



CZANG-KAI-SZEK, wódz armii chińskiej został uwolniony przez zbuntowanego gen. Czang - Sue-Lianga.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KROFTA, czeskiej min. spraw zagranicznych, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Czechosłowacja dąży do odnowienia stosunków z Niemcami.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 28 GRUDNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 359

KRÓL BELGIJSKI

6-letni ks. Baudoin — ewentualnym następcą

Londyn, 28 grudnia
Korespondent brukselski londyńskiego pisma „Sunday Referee” przynosi sensacyjną wiadomość, która na tle ostatniego kryzysu konstytucyjnego i matrymonialnego w Anglii, wzbudziła powszechne zainteresowanie i wielkie poruszenie w kołach arystokracji.

Wedle relacji dziennikarza belgijskiego między królem Leopoldem, a rządem belgijskim wyłoniła się ostra różnica zdań, gdyż suweren belgijski odmawia wejścia po raz wtóry w związek małżeński.

Jako małżonka wchodziłaby w rachubę księżniczka jednego z byłych rodów panujących w państwie środkowo europejskim. Rząd belgijski widziałby chętnie tę księżniczkę na tronie, gdyż w ten sposób umocniłby stosunki między Belgią a Europą środkową.

Król Leopold, który jeszcze pogrążony jest w głębokiej żałobie po tragicznie zmarłej małżonce, nie chce słyszeć o drugim małżeństwie.

Kraży nawet pogłoska o możliwości

abdykacji na rzecz najstarszego syna księcia Baudoina, który liczy teraz 6 lat. Należy przypomnieć, że przed kilku

Rozłam między Leopoldem III a rządem na tle sprawy zawarcia małżeństwa

GROZI ABDYKACJĄ!

tygodniami prasę obiegł telegram, że król Leopold ma się ożenić z arcyksiężniczką Adelaidą, siostrą Ottona.

Prawdopodobnie wiadomość dziennika londyńskiego mówi o kombinacji małżeńskiej z Adelaidą Habsburżanką.

Bitwa pod Madrytem trwa

Dalsze niepowodzenia wojsk powstańczych. — Nieudana próba sforsowania mostów

Paryż, 28 grudnia
(Pat) Havas donosi z Madrytu, że wczoraj z rana powstańcy usiłowali sforsować mosty, łączące Casa del Campo z Campo del Moro za pomocą 6-ciu czołgów, za którymi posuwała się piechota.

Przyjęli gęstym ogniem wojsk rządowych, powstańcy szybko cofnęli się do Casa del Campo. Podczas odwrotu dwa czołgi spadły do rzeki Manzanares. Wówczas wojska rządowe ruszyły do natarcia, zmuszając przeciwnika do opuszczenia fortyfikacji znajdujących się z zewnętrznej strony murów, otaczających Casa del Campo i do cofnięcia się w głąb dzielnicy.

Madryt, 28 grudnia
(Pat) Komunikat oficjalny głosi: Na odcinku Guadalajara w pobliżu Turacena wojska rządowe osiągnęły wszystkie cele wyznaczone przez dowództwo i dokonały rekonesansów w obszarze Saelices, Rivas de Saelices i Alaminó. Na odcinku madryckim wojska rządowe dokonały ataku na przedmieście Basurero, osiągając wyznaczone cele.

Paryż, 28 grudnia.
(PAT) Havas donosi z Avila miejsce postoju dowództwa wojsk powstańczych, operujących pod Madrytem, że dziś z rana na froncie madryckim wojska rządowe podjęły nieoczekiwany atak na prawym skrzydle gen. Varela. W pobliżu

Villa Verde, na przedmieściu Basurero. Atak odparto.

Lotnictwo powstańcze gwałtownie bombardowało pozycje rządowe na zachód od Madrytu pod Pozuelo. Strzelanina artyleryjska trwa. Szczególnie intensywnie bombardowana jest szosa, wiodąca z Madrytu do Barcelony i przechodząca przez północne dzielnice stolicy. Baterie rządowe ostrzeliwały z rana szereg miejscowości, położonych na południe od Madrytu.

Katastrofalny pożar w tunelu

berlińskiej kolei podziemnej został nad ranem opanowany. — Palace-Hotel i magazyn Wertheima groziły zawaleniem

Berlin, 28 grudnia.
(PAT) Donoszą, że pożar w szybkiej kolei podziemnej w pobliżu Potsdamer Platz trwał przez całą noc. Wczoraj o godz. 22-ej w akcji ratunkowej brało udział 19 motopomp. Strażacy i saperzy przekopali Leipzigerstrasse, aby móc dotrzeć do centralnego ogniska pożaru i zlokalizować ogień. Sypki grunt niezwykle utrudniał prace.

Pożar miał powstać od pieca w punkcie opatrunkowym szybu. Palace-Hotel i wielki magazyn Wertheima zostały ewakuowane w obawie przed zawaleniem się. O północy strażacy zdołali opanować podziemny pożar. O 22.30 strażacy mogli zejść do szybu, który płonął na przestrzeni około 150 metrów.

W tunelu panował tak wielki żar, że metalowe części sikawek roztopiały się. Półki tunel nie zostanie ochłodzony, istnieje

niebezpieczeństwo wybuchu zapasów płynnego paliwa, znajdujących się w szybie. Drewniane oszalowanie tunelu spłonęło doszczętnie. Straty są wielkie i nie sposób ich na razie ocenić. Pożar nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich, ale roboty ziemne trzeba będzie wstrzymać na przestrzeni około 200 m.

Po usunięciu rumowisk trzeba będzie, przypuszczalnie, ponownie rozpocząć wiercenia i roboty ziemne. Ruch na placu poczdamskim, będącym jednym z najbardziej ożywionych skrzyżowań w

centrum Berlina, będzie zakłócony przez szereg tygodni.

Należy dodać, że tunel, zniszczony przez pożar, zbudowany był wedle najnowszych wskazań technicznych i że tego rodzaju roboty w piaszczystym gruncie, na którym zbudowano Berlin, są nadzwyczaj trudne. Wskazuje na to kata-

strofa, która zdarzyła się zeszłej wiosny, kiedy to na skutek zawalenia się tunelu, będącego w budowie, poniosło śmierć 21 robotników.

Katastrofa ta wydarzyła się w odległości 500 m. od miejsca wczorajszego pożaru.

Komisja śledcza na pogorzeli

zbada przyczynę pożaru w fabryce „Napęd“

Łódź, 28 grudnia.
(gr) — Dziś w południe udała się na miejsce pożaru fabryki „Napęd” przy ul. Napiórkowskiej 12, komisja śledcza. Jak już obszernie donosiliśmy, w piątek rano wybuchł pożar w przedzalni konopi, a część oddziału przygotowawczego spłonęła. Pożar poprzedziła silna deto-

nacja, którą usłyszał portier firmy, Kist. Zaraz po tym ukazały się gęste kłęby dymu.

Straty, które poniosła sp. akc. „Napęd” przekraczają 50.000 złotych.

Dziś badane będą m. in. transformatory fabryki, które prawdopodobnie uległy uszkodzeniu i spowodowały pożar.

P. Simpson nie wróci do Anglii?

Meble jej z pałacu londyńskiego zostały wywiezione

Londyn, 28 grudnia
Z polecenia pani Simpson, przebywającej w Cannes, w dniu wczorajszym zapakowano wszystkie jej meble i ruchomości, które znajdowały się w Cum berlandterrace w Londynie.

Zgodnie z poleceniem Mrs. Simpson, meble jej wywieziono w wielkiej tajemnicy, by nie budzić sensacji. Firma

transportowa, która otrzymała polecenie dokonania przeprowadzki nie chce udzielić żadnych wyjaśnień, dokąd skierowane zostały meble.

Fakt wywiezienia wszystkich ruchomości pani Simpson jest dowodem, że nie ma ona już więcej zamiaru wracać do Anglii.

Echa masowych aresztowań w Sowietach

150 osób osadzono w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa

Moskwa, 28 grudnia
Jak wiadomo, przed kilku tygodniami wykryto w Rosji wielką aferę szpiegowską. Policja sowiecka aresztowała ogółem 150 osób z czego 35 obywateli niemieckich. Są oni oskarżeni o szpiegostwo i organizowanie sabotażu w sowieckich okręgach przemysłowych.

Pozostali aresztowani to Rosjanie. Są oni oskarżeni o spóldziałanie z Niemcami i spiskowanie z Trockim w celu obalenia dyktatury Stalina. Pierwsze rozprawy przeciwko aresztowanym odbędą się już w styczniu 1937 r.

Uparty samobójca wieszal się dwukrotnie w ciągu 1 dnia

Łódź, 28 grudnia.

(gr) — Nocy ubiegłej, około godziny 11-ej na strychu domu przy ul. Wólczajskiej 79 znaleziono zwłoki 35-letniego Aleksiego Adamczyka.

Jak się okazało, w ciągu dnia wczorajszego Adamczyk wieszal się już dwukrotnie. W obu wypadkach uratowała go żona, która w ostatniej chwili odcięła ciało od sznura.

Adamczyk cierpiał ostatnio na manię samobójczą. Wczoraj, pod wpływem alkoholu postanowił ze sobą skończyć. Kiedy uratowano go, w godzinach wieczornych zmylił czujność żony i wymknął się z mieszkania na strych. Tam, zabrawszy ze sobą długi sznur, powiesił się na drzwiach. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Najgroźniejsi wrogowie ludzkości

Najwięcej ofiar śmiertelnych pochłaniają choroby serca. — Minimalna część ludności europejskiej umiera śmiercią naturalną. — Ponura statystyka angielskiego tow. asekuracyjnego

(sb) Niezmiernie ciekawa a zarazem „pouczająca” statystyka ukazała się ostatnio w Anglii, sporządzona przez pewne towarzystwo asekuracyjne.

Jest to statystyka „ryzyka życiowego” i dotyczy tylko stosunków europejskich.

Najbardziej ciekawe są obliczenia odnoszące się do możliwości utraty życia w czasie działań wojennych. Okazuje się, że każdy z 30,000 Europejczyków ma „szanse”, że zginie od kuli karabinowej. Za ledwie jeden z 29 Europejczyków umiera śmiercią naturalną t. j. na uwiad starczy.

Reszta rozstaje się z życiem wskutek groźących jej chorób, których mimo postępu medycyny nie daje się zwalczyć.

Tak więc trzecia część wszystkich zmarłych rozstała się z tym światem wskutek choroby serca. Choroby serca są obecnie najbardziej „modne”. Tym też należy wytłumaczyć, że 44 proc. wszystkich lekarzy w Europie obrało

sobie za specjalność choroby serca. — Złośliwi twierdzą, że właśnie dlatego iż jest tytuł lekarzy, którzy poświęcili się w tej dziedzinie, liczba wypadków śmierci wzrasta.

Na choroby serca umiera stosunkowo więcej pracowników umysłowych, niż fizycznych. Wskutek tyfusu umiera jeden człowiek na 1627. Na ospę, która przed kilkudziesięciami laty jeszcze zabiła wiele ofiar, umiera za ledwie jeden człowiek na 80,000. Każdy z 127 ma „szanse”, że umiera na odrę, a każdy z 495, iż umrze na szkarlatynę.

Na dyfteryę umiera co 114-ty Europejczyk, a na influencę co 85-ty. Śpiączka zdarza się dość rzadko, gdyż umiera na nią jeden na 605, a od teźca za ledwie jeden na 4210.

Mimo, iż ostatnio słyszy się tak często o zgonach na wściekliznę, wskutek ukąszenia chorego zwierzęcia wypadki śmierci są dość rzadkie, albowiem za ledwie jeden z 960,000 Europejczyków ginie na tę chorobę.

O wiele częściej natomiast Europejczycy upijają się na śmierć — Jeden z 9170 Europejczyków ginie wskutek nadużycia trunków alkoholowych.

Bardzo małe są „szanse” utraty życia wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Z ręki nożowców ginie jeden człowiek na 11,000, od ukąszenia żmii jeden na 15,000 wskutek braku pożywienia — jeden na 30,000, od spalenia jeden na 7974, od utonięcia jeden na 794, z pragnienia jeden na 31,000, od porażenia prądem elektrycznym jeden na 7117.

Niebezpieczeństwo czyha na ulicach, gdzie co 40-ty człowiek ginie pod autem lub tramwajem. Co 86-ty Europejczyk popełnia samobójstwo. Na skutek wyroków sądowych jeden na 30,355 mężczyzn oraz jedna na 233,955 kobiet traci życie.

Złośliwi twierdzą, że nic dziwnego, iż przy tytuł „możliwościach” w rezultacie każdy musi umrzeć...

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNA BLONDYNKA” z ZAWIERCIA. — Kobiety mają tyle sposobów, ażeby zainscenizować „przypadkowe” spotkanie, iż nie wątpię, że to się i Pani uda. Po prostu należy przejść drogą, którą znajomy wraca z pracy, albo się do pracy udaje i powiedzieć, że Pani miała coś w tych stronach do załatwienia, ale rada jest, że go spotyka. Przypuszczam, że sprawy pracy i zatarg fabryczny tak absorbują Jej znajomego, iż nie ma czasu na to, ażeby się z Panią widywać. Nie mniej jednak może Pani nawet specjalnie spostarać się o zobaczenie z nim pod pretekstem, iż jest ciekawa jak załatwiona została sprawa zatargu. Jeżeli widywaliście się przez dłuższy czas i przebywali często ze sobą — zainteresowanie znajomym jest w pełni usprawiedliwione i nie może być wzięte za złe.

„MIŁOŚĆ BEZ WZAJEMNOŚCI” w SIERADZU. Droga moja, rozumiem, że znajduje się Pani w trudnej sytuacji i musi być przygotowana nawet na najgorsze. Tymczasem jednak nie wolno Jej występować z żadaniami kategorycznych odpowiedzi, albowiem mogłoby to zepsuć całą sprawę. Nie ulega wątpliwości, że znajomy Pani jest obecnie w wielkiej rozterce i sam ze sobą ma wiele kłopotu. Kocha Panią i przyzwyczaił się do Niej, tak, że żał mu znajomości tę zrywać. Z drugiej znów strony obawia się kłopotów materialnych na wypadek małżeństwa. Prawdopodobnie rodzina, albo koledzy odradzają mu to małżeństwo, wskazując, że zarobki Jego są niewystarczające na utrzymanie domu, że może znaleźć pannę zamożniejszą i t. p. Te wszystkie przyczyny składają się na to, że znajomy jest nierówny w usposobieniu, niezdecydowany, że raz jest miły i serdeczny, innym razem — zimny i unika widzenia z Panią. Pani rola musi być, niestety, w tych warunkach niemal bierna. Jeżeli Pani czegośkolwiek zażąda — wywoła jedynie efekt, że znajomy — zerwie z Nią. Powinna być Pani teraz jedynie po kłobecemu czuła, serdeczna, wybacząca, miła i kochana, starając się podtrzymać tłać się w sercu znajomego uczucie. To jest obecnie jedynym Jej zadaniem. Niech się Pani nie zraża, że zachowanie Pani nie wywoła narazie pożądanego efektu, że znajomy na czułość i troskliwość nie odpowie tym samym. Być może. Ale w każdym razie, gdy znajdzie się sam w swojej izbie, lub gdy będzie w towarzystwie innych kobiet, mimo woli przypomni sobie o takiej serdecznej, kochającej i miłej kobiecie, która go kocha i potrafi otoczyć tym ciepłem, do którego każdy mężczyzna tęskni. Resztę rozstrzygnie czas. Na wszystkie troski znajomego należy jedynie odpowiadać, że wszystko minie, że zmieni się na lepsze, są ludzie, którym jest gorzej i w podobny sposób po ciesząc strapionego.

„SCEPTYK” z KRAKOWA. Jest Pan niesprawiedliwy oskarżając wszystkie kobiety, podczas gdy tylko część kobiet, tak samo, jak i część mężczyzn, jest mniej wartościowa, mniej do życia przygotowana i mniej energiczna. Ma Pan słuszną twierdząc, że dzisiejsze małżeństwa muszą być bardziej na przyjaźni i zaufaniu oparte, aniżeli na przemijającym uczuciu. W dobie dzisiejszej, trudnej walki o byt, kobieta musi być pod każdym względem współniczką męża, musi tak samo, jak i on wziąć na siebie część obowiązków utrzymania domu. Myślę Pan jednak sądząc, że kobiety matki i kobiety - gospodynie zadania swego w zupełności nie spełniają. Proszę zwrócić uwagę na to, że kobiety pracujące zawodowo — pracują podwójnie, że są bardziej pracą obciążone, aniżeli mąż, który po przyjściu z zajęcia nie kłopotuje się o gospodarstwo, dom, posiłek, o wydanie bielizny do prania, naprawienie zniszczonej odzieży, umycie i nakarmienie dziecka, o zakupy do spiżarni i te wszystkie drobne, ale kłopotliwe troski, które dodatkowo obarczają kobietę. Kobieta - matka, która nie pracuje zawodowo — zajęta wychowaniem młodego pokolenia — jest tak samo zapracowana jak mężczyzna. Myślę Pana poglądy, że dzisiejsze małżeństwa nie powinny mieć dzieci. — Chcąc posiadania potomstwa drzemie w każdym człowieku, a wyłamanie się z tego uczucia jest walką z naturą. Musiał Pan przeżyć jakiegoś rozczarowanie i jest zgorzkniały, sceptyczny i zły. Że Pan podchodzi do światła Jego mieszkańców. Nie ma ludzi bez wad. Należy patrzeć na wiele rzeczy bardziej pobłażliwie i wybaczać wielu błędów. Sztuka życia nie jest w dzisiejszej dobie rzeczą łatwą, a utrudnianie sobie życia narzekaniami i wyszukiwaniem Jego clemnych stron — jest conajmniej lekkomyślnością.

Córeczki króla „dyktatorkami” mody

Małeńkie księżniczki są ubóstwiane przez naród angielski. — 2-letni książę Edward Kentu w roli arbitra elegancji

(z) W związku z wstąpieniem na tron Jerzego VI-go, rodzina nowo proklamowanego króla stała się przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Córki króla, księżniczki Elżbieta i Małgorzata - Róża były zawsze ulubienicami społeczeństwa angielskiego. Na starszą z nich Elżbietę, już od dawna spoglądano jak na „nieoficjalną następczynię tronu i przyszłą królowę.

Dlatego też mała Elżbieta otrzymuje bardzo gruntowne wykształcenie i obok przedmiotów ogólnokształcących, wśród których szczególną uwagę zwraca się na języki, już dziś uczy się przedmiotów, które przydadzą się jej w razie wstąpienia na tron. Narazie młoda księżniczka studjuje gruntownie historię Anglii, którą niewątpliwie zna dokładniej, aniżeli jakakolwiek inna Angielka w jej wieku.

Obie siostry żyją w niezwyklej przyjaźni.

Małgorzata posiada narazie zdeklarowanie dziecięce upodobanie do zabawy, podczas gdy Elżbieta dziś już zdradza swe skłonności do sportu. Bardzo chętnie jeździ konno i bardzo interesuje się polowaniem. Niedawno otrzymała zezwolenie towarzyszenia swemu ojcu na polowanie za każdym razem, gdy marszruta, wytknięta przez myśliwych, nie będzie zbyt dla niej uciążliwa. Młoda następczyni tronu, oczywiście, jeszcze nie strzela do zwierzyny.

Obydwie księżniczki ubierane są bardzo skromnie i bezpretensjonalnie, uważane są jednak mimo to za prawo-

dawczynię mody dziecięcej w Anglii, do miniów a nawet w Ameryce.

Wobec takiego stanu rzeczy zdarza się nieraz, że młodociane córeczki nowej pary królewskiej muszą liczyć się z interesami rodzimego handlu. Tak na przykład, gdy obie dziewczynki ukazywały się wszędzie bez kapeluszy, zapożebowanie na kapelusze dla dzieci w całym kraju spadło katastrofalnie. Skoń czyło się na tym, że producenci tych kapeluszy zwrócili się o pomoc do księżny Jorku, która zarządziła, ażeby córki Jej ukazywały się w miejscach publicznych

i na ulicach w kapelusikach.

„Arbitrem elegantiarum” dla dzieci do lat dwóch jest małeńki książę Edward Kentu.

Mamusie angielskie bacznie uważają na jego stroiki, które niezwłocznie kopiują. Dochodziło niemal do absurdu. — Mianowicie gdy piastunka księcia ukazywała się pewnego orazu na spacerze w rękawiczkach wełnianych, z barwnej wełny, wszystkie matki zapragnęły popychać przed sobą wózki ze swymi pociechami w takich samych barwnych rękawiczkach...

Milionerka amerykańska w sidłach gangsterów

Przygoda właścicielki znanego kabaretu nowojorskiego

(t) Właścicielka znanego w Nowym Jorku teatryku rewiewego „Empire”, Joanna Kerbs, przeżyła ostatnio bardzo przykrą przygodę, która kosztowała ją przeszło pół miliona dolarów.

Mrs. Kerbs urządziła niedawno w swym pałacu przy Park Avenue wspaniałe przyjęcie z okazji zaręczyn swej siostrzenicy. Nad ranem pani domu, która pozostała jedynie w gronie najbliższych przyjaciół, zaproponowała, aby wybrano się do jakiegoś nocnego baru, celem odpowiedniego spędzenia reszty wieczoru. Niektórzy z pośród przyjaciół zaczęli doradzać milionerce zaniechanie tego planu, gdyż nocne lokale nowojorskie nie cieszą się zbyt dobrą reputacją, będąc przeważnie miejscem zebrań różnych mętów społecznych.

Mrs. Kerbs uparła się jednak i oświadczyła, że nie obawia się napadu gangsterów. W dowód swej odwagi zabrała ze sobą swe klejnoty, wartości przeszło pół miliona dolarów.

Całe towarzystwo udało się do jakiegoś nocnego lokalu, gdzie spędziło resztę nocy. Wreszcie goście mieli dość tej zabawy i zapłaciwszy rachunek, powstali z miejsc, aby wrócić do domu. Pani Kerbs opuściła lokal w towarzystwie swego kuzyna, który miał ją odwiedzić swoją limuzyną. Na ulicy nie było ani żywej duszy. Naraz z za węgła domu wyskoczyło trzech drabów, którzy z wycelowanymi rewolwerami zmusili panią Kerbs i jej towarzysza do zajęcia miejsca w aucie.

Jeden z bandytów zajął miejsce przy kierownicy, zaś drugi autem swym podążał w ślad za autem kuzyna pani Kerbs. Bandyci wywieźli swe ofiary daleko za miasto i w odludnym miejscu kazali im wysiąść, po czym grzecznie poprosili milionerkę, aby im oddała wszystkie swe kosztowności. Specjalnie boleśnie odczuła pani Kerbs stratę bransoletki, wysadzanej szmaragdami, niezwyklej wielkości i wyjątkowego blasku, wartości 50 tysięcy dolarów.

Po dokonaniu rabunku gangsterzy zbiegli w niewiadomym kierunku. Na domiar złego pani Kerbs nie mogła wrócić do Nowego Jorku swoim samochodem, gdyż bandyci uszkodzili wszystkie opony. Dopiero po pewnym czasie udało się obrabowanej milionerce wrócić do Nowego Jorku. Wszczęte przez policję dochodzenie nie dało do tej pory żadnych rezultatów. Od owego wypadku, wszystkie damy z nowojorskiego high-life przychodzą na dancingi, czy też do lokalów rozrywkowych ozdobione tylko tańszymi biżuterią.

Następca osławionego kafa paryskiego

Makabryczne rzemiosło przyniosło Deiblerowi majątek

(z). Prasa paryska doniosła, że Anatol Deibler, kat francuski, który posiał na tamten świat kilkuset skazańców, z dn. 1 stycznia 1937 r. podaje się do dymisji. Kat czuje się już zbyt stary i aczkolwiek bardzo rzadko w ostatnich latach wykonywał swój zawód, obawia się, że nie mógłby sprostać swym obowiązkom.

Anatol Deibler mieszka w Saint Cloud w małej willi, stanowiącej jego własność.

W ciągu swej wieloletniej służby „Monsieur Anatol” uciulał sobie wcale pokazy majątkowe. Pensja kafa Francji wynosi wraz z dodatkami, dietami itp. około 120.000 franków rocznie, podczas gdy Deibler wydawał najwięcej trzecia część swych dochodów.

Zastępca Deiblera będzie jego siostrzenicem Andre Aubrecht, który oddaw na resztą pomaga katowi w jego ponurym zawodzie. Aubrecht liczy 38 lat.

Przed dwudziestu laty Aubrecht był obecny przy egzekucji. Widok ten podzielał nań tak strasznie, że zemdlął. Deibler uznał, że z chłopca... nic nie wyjdzie i zostawił go w spokoju. Jednak po upływie roku Aubrecht przyszedł doń powtórnie i oświadczył:

„Chcę nauczyć się rzemiosła...”

Obecnie Andre Aubrecht doskonale sobie radzi ze swym makabrycznym procederem. Przyszły kat ma jeszcze jeden zawód: zatrudniony jest mianowicie w charakterze mechanika w wielkich zakładach metalurgicznych w Boulogne.

**Przed głodem i chłodem
bratni współbracie!**

Pożar w mieszkaniu przy ul. Południowej 2

Łódź, 28 grudnia.

(gr) — Wczoraj o godzinie 11.30 w nocy wybuchł pożar w mieszkaniu właściciela domu przy ul. Południowej 2, Samuela Liebermana.

Jak się okazało, zapaliła się koldra i bielizna od nadmiernie rozgrzanej rury pieca pokojowego.

Na miejsce pożaru przybył pierwszy oddział straży ogniowej. Po blisko półgodzinnej akcji pożar ugaszono.

ZWIĄZKI ZAWODOWE ZŁOŻĄ OPINIE

O projekcie regulaminu o delegatach fabrycznych

W połowie stycznia odbędzie się w tej sprawie konferencja z przedstawicielami wszystkich organizacyj zaw.

Łódź, 28 grudnia

(k) — Jak się dowiadujemy, okręgowy inspektor pracy postanowił zwołać na połowę stycznia p. r. konferencję z

przedstawicielami wszystkich związków zawodowych w Łodzi, celem omówienia sprawy regulaminu o delegatach fabrycznych.

Sprawa ta bowiem, posiadająca niezwyczajnie doniosłe znaczenie dla łódzkiego świata pracy, utknęła na martwym punkcie, a to dlatego, że poszczególne związki zawodowe nie nadesłały dotychczas do inspekcji swoich opinii o projekcie regulaminu, opracowanego przez klasowe związki włóknarzy.

Jak wiadomo, w projekcie swym klasowe związki określiły dokładnie uprawnienia i obowiązki delegata fabrycznego, ustalając jednocześnie regulamin wyborczy dla delegatów.

Organizacje przemysłowców, którym przesłany został projekt regulaminu o delegatach, wypowiedziały się już na ten temat, przy czym niektóre organizacje ustosunkowały się negatywnie do tego projektu, oświadczając, że jest on niezgodny z obowiązującym ustawodawstwem i że związki chcą nadać delegatom uprawnienia wkraczające w kompetencje zarówno inspekcji pracy jak i przemysłowców.

Jedynie dwa związki przemysłowców, a mianowicie stowarzyszenie fabrykantów przemysłu włókienniczego i związek włókienniczego przemysłu robocznego, ustosunkowały się przychylnie do tego projektu, z tym jednakże zastrzeżeniem, że projekt ten będzie uzupełniony odpowiednimi poprawkami.

I właśnie na konferencji, która odbędzie się w połowie stycznia, omówione będą wszystkie paprawki zgłoszone przez przemysłowców, poczem przedstawiciele związków zawodowych wypowiedzą się na ten temat i ewentualnie zgłoszą kontrprojekty.

Po uzgodnieniu dokładnego tekstu regulaminu o delegatach fabrycznych, **REGULAMIN TEN WEJDZIE W ŻYCIĘ I BĘDZIE POSIADAŁ MOC OBOWIĄZUJĄCĄ.**

Postanowieniem regulaminu będą musiały się podporządkować wszystkie firmy włókiennicze w Łodzi i na prowincji, co przyczyni się do zmniejszenia liczby zatargów, wynikających właśnie na tle uprawnień i działalności delegatów fabrycznych.

Regulamin o działalności delegatów fabrycznych będzie obowiązywał do czasu wydania specjalnej ustawy o delegacji robotniczej.

Napady na przechodniów

Łódź, 28 grudnia

(gr) — Przy zbiegu ul. Dąbrowskiej i Kraszewskiego napadnięty został przez nieujętych dotąd sprawców 22 letni Kazimierz Sobczyński, mechanik kinowy, zam. przy ul. Kraszewskiego 10.

Sobczyński powracał około godziny 2-jej w nocy do domu z pracy i zacepiony na ulicy, uderzony został kilkakrotnie nożem w ramię i łopatkę. Poszkodowanemu udzielił doraźnej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

**

Łódź, 28 grudnia

(gr) — 24-letni Ryszard Theobald, za mieszkały przy ul. Piotrkowskiej 154, udał się w odwiedziny do swych rodziców do wsi Nowo - Solna pod Łodzią. Tam, podczas zabawy został dotkliwie pobity.

Dyżurny lekarz pogotowia stwierdził złamanie ręki, szereg ran głowy i tułowia oraz ogólne obrażenia. Theobald przewieziono do domu w stanie poważnym.

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci!

Ponad 20 tys. łodzian wyjechało na święta

Olbrzymi ruch na dworcach kolejowych. — 4.000 osób przyjechało do naszego miasta. — „Powrotna fala“ podróżnych zapełnia pociągi

Łódź, 28 grudnia.

(v) Łódź się w święta wyludnia. Praktyczni łodzianie kalkulują, że wyjazd wypada taniej, aniżeli urządzenie świąt w domu, robienie zapasów i zakupów, obliczonych na wyżywienie domowników i gości. Święta w Łodzi, pozbawionej ładnych okolic do spacerów, lub uprawiania sportów zimowych nie posiadają tej siły atrakcyjnej, jak wyjazd i zmiana otoczenia. To też, kto tylko mógł, brał zaliczki, zaciągał pożyczki l., wyjeżdżał. Świadczoż reszta o tym dane cyfrowe, otrzymane z dworców łódzkich.

Prowizoryczne obliczenia ruchu podróżnych na dworcach łódzkich dają zawrotną niemal cyfrę osób, które opuściły nasze miasto w okresie świątecznym.

Na święta bowiem wyjechało z Łodzi około 21.000 osób.

Z dworca Kaliskiego wyjechało w dniach 22, 23 i 24 grudnia do 4.000 pod-

różnych przeważnie w stronę Krynicy, Zwardonia i podgórskich miejscowości. Pociągi jadące do Warszawy i Poznania były przepełnione.

Kasy biletowe dworca Fabrycznego sprzedały w wymienionym okresie o 7.000 biletów więcej niż normalnie. Ponieważ przeciętna sprzedaż dzienna wynosi około 1.500 biletów — w ciągu 4-ch dni przedświątecznych liczba kupujących bilety kolejowe na dworcu Fabrycznym wzrosła do 13.000.

W łódzkich biurach podróży sprzedano przeciętnie około 4.000 biletów przeważnie na pociągi dalekobieżne.

Według prowizorycznych danych, z Łodzi wyjechało razem 21.000 osób.

Należy zaznaczyć, że mimo, iż ruch podróżnych w kierunku podgórskich miejscowości, zwłaszcza Zakopanego, Krynicy i Rabki był bardzo duży — wiele osób wyjechało na święta do Warszawy, Poznania, Lwowa, do krewnych na pro-

wincę. Nie brakowało również wyjeżdżających na Kreśy.

Do Łodzi przyjechało łącznie około 4.000 osób. Ponad dwa tysiące podróżnych przybyło na dworzec Kaliski i poniżej dwóch tysięcy na dworzec Fabryczny. Przyjechali przeważnie studenci, młodzież w wieku szkolnym, urlopowani wojskowi i trochę ludności cywilnej.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, na obydwu dworcach łódzkich wszczął się znów ruch. Powrotna fala podróżnych. Kto wyjechał na święta — wraca obecnie do domowych pieleszy. Goście, którzy przybyli do Łodzi — opuszczają nasze miasto.

Drużga seria wzmożonego ruchu podróżnych rozpocznie się w „Sylwestra“, poczem zwolna zaczną ścigać do Łodzi ci szczęśliwcy, którym udało się zdobyć dwutygodniowe urlopy na okres świąt.

Łódzki fryzjer na okręcie „Pilsudski“

„Pan Stefan“ podpisał kontrakt na pół roku

Łódź, 28 grudnia.

(v) Jeden ze zdolniejszych fryzjerów łódzkich, popularny w sferach łodzianek „pan Stefan“, zatrudniony w salonie firmy Bittner, został zaangażowany na okręt „Pilsudski“ i obecnie odbywać będzie podróże z Gdyni do Ameryki i z powrotem.

Należy zaznaczyć, że otrzymanie posady na okręcie nie należy do rzeczy łatwych, chociażby ze względu na olbrzymią ilość ofert i kandydatów. Pan Stefan Degtiarow postanowił jednak spróbować szczęścia i swych umiejętności na bujającym pokładzie statku i w tym celu począł się odpowiednio przygotowywać, ucząc się pilnie języka angielskiego.

Fryzjer bowiem, który chce cześcić główki kapryśnych Amerykanek, jadących do Polski, musi dokładnie poznać tajniki języka, ażeby zadość uczynić życzeniom klientów.

Oferta p. Degtiarowa została przyjęta. On sam wezwany został do Warszawy na krótki egzamin ze znajomości języka angielskiego i podpisał kontrakt na pół roku.

Pan Stefan zamierza po skończeniu pracy na okręcie, dostać się do filii słynnego Antoine'a z Paryża, Polaka, które-

go przedstawiciel prowadzi filię w Nowym Jorku.

Po odbyciu praktyki i nauki w słynnym zakładzie, pan Stefan przyrzekł wszystkim łodziankom, że wróci do naszego miasta.

Pan Degtiarow chciał zabrać w podróż łodziankę — manikurzystkę, na którą było zapotrzebowanie, ale niestety żadna z mistrzyń polerowania paznokci nie mogła się pochwalić dokładną znajomością języka angielskiego.

Praca dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Doniosła akcja związków umożliwi sezonowe zatrudnienie 3.000 osób

Łódź, 28 grudnia.

(v) Unia Związków Pracowników Umysłowych wysłała do wszystkich firm banków i większych przedsiębiorstw w Łodzi listy z żądaniem zatrudnienia przez firmy w okresie sporządzania bilansów i remanentów — pomocniczego personelu spośród bezrobotnych pracowników umysłowych.

Zazwyczaj bilanse i remanenty sporządza się w początkach każdego roku kalendarzowego w okresie od stycznia do marca i w czasie tym stały personel firmy zmuszany jest do pracy w nadgodzinach, często po 10 i 12 godzin w ciągu doby.

Unia Związków Pracowników Umysłowych obliczyła, że gdyby firmy nie zmuszały do pracy w nadgodzinach stałego personelu, przyjmując na okres przejściowy bezrobotnych — około 3.000 osób znalazłoby sezonowe zatrudnienie w biurach i urzędach łódzkich.

W sprawie tej Unia Zw. skierowała jednocześnie pismo do Inspektoratu Pracy, wskazując na konieczność wzmocnienia kontroli czasu pracy w okresie czynienia bilansów i remanentów.

Surowa kontrola czasu pracy przyczyni się w znacznej mierze do chwilowego bodaj zmniejszenia bezrobocia w dziedzinie pracy umysłowej.

Zarząd miejski nie wypłaci

odszkodowania drożyznianego sezonowcom

Łódź, 28 grudnia

(k) — Donieśliśmy przed kilku dniami, że związki zawodowe sezonowców wystąpiły do zarządu miejskiego w sprawie przyznania wszystkim sezonowcom jednorazowego odszkodowania drożyznianego, gdyż w związku z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby efektywne zarobki robotników sezonowych uległy obniżce.

W ubiegły czwartek, dnia 24 bm. p. wiceprezydent Kozłowski przyjął delegację związków zawodowych, które oświadczyły, że zarząd miejski wskutek braku odpowiednich funduszy nie może uwzględnić tych postulatów robotniczych.

Wobec tego przedstawiciele sezonowców zażądali, aby zarząd miejski

udzielił robotnikom sezonowym zwrotnych pożyczek w sumie 50 złotych, przy czym pożyczka ta byłaby potrącona sezonowcom w przyszłym roku podczas robót publicznych.

Ponieważ i ta propozycja została odrzucona, związki zawodowe zwołują na dziś zebrania celem naradzenia się nad dalszą akcją, gdyż robotnicy sezonowi z postulatów swych nie chcą zrezygnować.

Na zebraniach tych omówiona będzie również sprawa pozbawienia zasiłków zimowych kilkuset sezonowców z wydziału plantacji, którzy — jak wiadomo — zostali zaliczeni do kategorii robotników pracujących w ogrodnictwie i nie posiadających praw do zasiłków.

Zamach samobójczy

wskutek niesnasek rodzinnych

Łódź, 28 grudnia

(gr) — Nocy ubiegłej wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża do domu przy ul. Grzybowej 20 na Placach Stoki. Jak się okazało, w mieszkaniu własnym targnął się na życie 37-letni Stefan Michalak, który napił się herbaty z arsenikiem.

Desperata uratowano. W stanie bardzo osłabionym przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni społecznej. Powodem rozpaczliwego kroku były częste kłótnie z żoną i złe traktowanie desperata przez pozostałych członków rodziny.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 28-go grudnia.
 12.03—12.40: Koncert Orkiestry Policji Państwowej. 12.40—12.50: Dziennik południowy. 12.50—13.00: „W rodzinie i w gromadzie” — pogadanka — wygłosi Irena Gombrowicz. 13.00—14.00: „Godzina optymizmu” (płyta za płytą). 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.50: Pogadanka dla dzieci: „Co mi opowiedziały płatki śniegu” — wygłosi Maria Cyganowska. 15.50—16.05: Wesoła muzyka dla dzieci (płyty). 16.05—16.15: Ukł. Marjuschka: Wiedeń — miasto muzyki (płyty). 16.15—16.30: „Gwara w literaturze polskiej” — odczyt wygłosi dr. Adam Tomaszewski. 16.30—17.00: Koncert w wyk. zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej. 17.00—17.15: „Co Polska wniosła do kultury” — „W laboratorium prof. Weigla” — odczyt wygłosi red. Jan Łoik (ze Lwowa). 17.15—17.50: Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Kaszowska — fortepian, Teodor Kleinman — skrzypce. 17.50—18.00: „Historia zegara” — pogadanka — wygłosi dr. Jerzy Baumgarten. 18.00—18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne. 18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—19.00: Muzyka salonowa z kawiarni „Ziemiankiej”. 19.00—19.30: Audycja strzelecka. 19.30—20.25: Lekka muzyka (z Krakowa). 20.25—20.45: Pieśni w wykonaniu Elisabeth Schumann (płyty). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: „Idąc za koleją” — wieczór literacki — w oprac. Jana Miernowskiego. 21.30—22.00: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego. 22.00—23.00: Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Loli Strassberg — fort.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 20.00 BELGRAD: — Transmisja z Opery.
 20.30 BUDAPESZT: Koncert Ork. Operowej.
 21.20 DROITWICH: Sonaty na skrz. i fortepian.
 22.30 BARCELONA: Koncert Ork. Symfon.
 23.05 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa.
 23.35 LONDYN Reg.: Muzyka taneczna.
 24.00 RADIO-PARI: Koncert orkiestrowy.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Flip i Flap”.
 CASINO: — „Moja gwiazdeczka”.
 CAPITOL: — „Furia” i „Jestem niewinny”.
 CORSO: — „Cyryk na okręcie” i „Trzy dobre malpki”.
 EUROPA: — „Pod dwiema flagami”.
 GRAND-KINO: — Barbara Radziwiłłówna”.
 METRO: — „Flip i Flap”.
 MIRAZ: — „Róża”.
 PALACE: — „Będzie lepiej”.
 PRZEDWIOSNIE: — „Ada to nie wypada”.
 RAKIETA: — „Tredowata”.
 RIALTO: — „Gdy serce przemówi”.

Karnecik teatralny

TEATR POLSKI.
 Na skutek niebывалego powodzenia i na ogólne żądanie publiczności udano się przedłużyć występy Cyrulika Warszawskiego na jeszcze 3 dni.
 Dany będzie w dalszym ciągu przebojowy wodewil satyryczno-polityczny p. t. „Kariera Alfa Omegi”, który grany był w Warszawie przeszło 200 razy przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni.
 Dziś, jutro i pojutrze tylko po jednym przedstawieniu o godz. 8.15 wiecz. Ceny niższone.

WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Występy mistrza Ludwika Solskiego dobiegają już końca. Znakomity artysta związany z repertuarem scen stołecznych wystąpi w Teatrze Miejskim jeszcze tylko kilka razy a to: dziś w poniedziałek i wtorek o godz. 7.30 wieczorem w sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki” — a w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. w kapitalnej komedii Moliera „Skąpca”. Ceny biletów na wszystkie te widowiska niższone.

WIECZÓR SYLWESTROWY I BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

W Noc Sylwestrową c. rodzinie 12-jej dana będzie premiera kapitalnej komedii muzycznej „Noc w Grand Hotelu” z muzyką Abrahama. W roli głównej wystąpi primadonna scen warszawskich Janina Kulczycka. Próby pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza na ukończeniu.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).
 Dziś w poniedziałek i dni następnych pełna wdzięku „Pastorka” w układzie Leona Schillera. Muzykę zebrał L. Schiller i J. Maklakiewicz.
 Reżyseria Bohdana Wasiele. — Dekoracje St. Węgrzyzna.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 57. W. Groszkowski 11-go Listopada 15. J. Karlin, Piłsudskiego 54. R. Rembieliński, Andrzejka 28. J. Chądzyńska, Piotrkowska 165. E. Miller, Piotrkowska 46. G. Antoniewicz, Pabianicka 56.

58.000 łodziankom grozi staropanieństwo

Olbrzymia przewaga kobiet w naszym mieście. — Dziewczęta wiejskie szukają w Łodzi zarobku, mężczyźni emigrują zagranicę. — Tylko dwie przedstawicielki w Radzie Miejskiej

Łódź, 28 grudnia.
 (v) Ostatnie dane statystyczne, dotyczące ilości mieszkańców naszego grodu, wykazują, że Łódź jest miastem o olbrzymiej, nie notowanej gdzieindziej, przewadze kobiet. Ta przewaga „płci słabej” uniemożliwia znaczący wzrost liczebności kobiet wstąpienie w związki małżeńskie.
 Na 1 stycznia 1936 roku Łódź liczyła 638.857 mieszkańców z czego 280.618 mężczyzn i 348.293 kobiety. W Łodzi zatem jest dokładnie O 57,621 KOBIET WIĘCEJ NIŻ MĘŻCZYŹN.

Liczba kobiet jest we wszystkich miastach polskich wyższa od liczby mężczyzn, ale nigdzie różnica ta nie jest do

tego stopnia jaskrawa. Przed wojną w Łodzi na 100 mężczyzn było 105 kobiet. Podczas wojny, gdy mężczyźni walczyli na froncie, stosunek ten znacznie się zmienił na niekorzyść kobiet. Obecnie jednak żyjemy w czasach powojennych i zdawałoby się, że liczby te powinny dojść przynajmniej do normy przedwojennej.

Tymczasem jednak dzieje się odwrotnie.

Od szeregu lat statystyka notuje stały i niepokojący wzrost liczby kobiet w Łodzi.

Podczas powszechnego spisu ludności w roku 1931, kobiet było w Łodzi o

48 tysięcy więcej niż mężczyzn. Obecnie, po pięciu latach różnica ta powiększyła się jeszcze i miasto nasze liczy obecnie około 58 tysięcy kobiet skazanych na staropanieństwo.

Gdyby kobiety wystąpiły przy wyborach do Rady Miejskiej własną listą — zmieniłyby zupełnie obecne oblicze samorządu łódzkiego. W Radzie Miejskiej są obecnie tylko dwie kobiety — radne, a tymczasem w stosunku do ilości kobiet w naszym mieście liczba radnych powinna być znacznie wyższa.

Jakie są przyczyny tego niezwykłego wzrostu ilości kobiet w Łodzi? Przede wszystkim stwierdzone jest, że dziewcząt rodzi się więcej niż chłopców. Mężczyźni umierają wcześniej niż kobiety, których przeciętny wiek jest od 8 do 10 lat wyższy.

Łódź jest ośrodkiem przemysłu włókienniczego, który zatrudnia przeważnie kobiety. (W przemyśle łódzkim pracuje około 51 proc. kobiet na ogólnej liczbie zatrudnionych). Poza tym miasto nasze jest ośrodkiem imigracji dziewcząt wiejskich, które szukają w Łodzi pracy na służbie lub w fabrykach. Emigrują zaś z Łodzi przeważnie mężczyźni — bezrobotni, którzy szukają szczęścia i pracy za oceanem i zagranicą. Warunki te czynią z Łodzi specyficzny typ miasta kobiet.

Dla łodzianek jest to jednak smutnym objawem, że około 58 tysięcy spośród nich będzie się musiało pożegnać z marzeniem o własnym ognisku domowym, kochającym mężu i opiece.

DOSKONAŁA NAGRODA ZA SZYBKĄ ORJENTACJĘ!



PRA...



PRALI...



PRALINOR!

10 CZEKOLADEK - 5 SMAKÓW

Feralna trzynastka zgubiła włamywaczy

Walka złodziei z właścicielem handlu win i wódek

Łódź, 28 grudnia.
 (gr) — W swoim czasie pokrótce donosiliśmy o ujęciu zuchwałej szajki włamywaczy, którzy zabarykadowali się w mieszkaniu Władysława Dąbrowskiego, właściciela składu win i wódek przy ul. Andrzeja 13.

Złodzieje mieszkaniowi schwytni zostali na gorącym uczynku przez właściciela mieszkania i jego sąsiada, Józefa Józwiaka, stoczyli z nimi bójkę i wręcz, kiedy już policja została telefonicznie powiadomiona o występie włamywaczy, zamknęli się wraz z przeciwnikami w mieszkaniu Dąbrowskiego. Dopiero naskutek groźby wywiadowców

policji, że użyją siły, zdecydowali się na wpuszczenie przedstawicieli władz.

Skutych w kajdany sprowadzono z trzeciego piętra na podwórze. Przekradając się przez bramy zaniepokojony losera towarzyszy wszedł na podwórze i zamierzał sprawdzić ich długą nieobecność.

W drodze do policji włamywacze nie mogli sobie podarować, że właśnie 13-go (było to trzynastego października r. b.) i do domu pod numerem trzynastym wybrali się na „robotę”. Feralna 13-ka kosztowała ich wolność!

Trzej włamywacze stanęli przed są-

dem. Byli nimi Stanisław Benus, Maurycy Brant i N. Berliner.

Poszkodowany Dąbrowski wyjaśnił sądowni, że krytycznego dnia dowiedział się od swych sąsiadów, że w mieszkaniu jego, w którym nikogo nie było, gospodarują złodzieje. Dąbrowski udał się wraz ze znajomym Józwiakiem na trzecie piętro, otworzył drzwi własnym kluczem i na samym wstępie osłepiony został potężnym światłem reflektora. Nie zląkł się jednak włamywaczy i rzucił się na pierwszego, który stanął mu w drodze. Podczas szamotania się, jeden ze sprawców włamania podbiegł do drzwi i zamknął je na klucz. W ten sposób usiłowali oni zmusić Dąbrowskiego do wypuszczenia ich na wolność.

W międzyczasie jednak powiadomili sąsiedzi policję o kradzieży.

Sąd skazał Benusa i Branta na 1 rok więzienia, Berlinera, z braku dowodów wina, — uniewinnił.

Życie Pabianic

GWIAZDKA RODZINY RADJOWEJ.
 Zarząd Rodziny Radiowej w Pabianicach uchwalił zakupić aparat radiowy na słuchawki i ofiarować go Włazło Reginie zamieszkałej przy ul. Reymonta 22 oraz opłacać za nią roczny abonament. Włazło jest staruszka ociemniała od paru lat.
 Nadmienić należy, że przed niedawnym czasem taki sam podarek otrzymał również ociemniały fryzjer Paul zamieszkały przy ul. Łaskiej.

POLACZENIE GMIN.
 Rada powiatowa w Łasku na zebraniu swym uchwaliła całkowite bez żadnych odłączeń złączenie gmin Górka Pabianicka i Władzew.

Nowa gmina pod nazwą „Podgórze Pabianickie” będzie posiadała 15.000 mieszkańców. Siedziba gminy to jest urzędu miejski będzie w Pabianicach. Narazie z dniem 1-go kwietnia 1937 roku nastąpi zwolnienie wójtów i rozwiązanie rad gromadzkich. Naznaczony przez starostwo zarząd komisaryczny dokona nowych wyborów rad gromadzkich, które wybierają wójta.

PROJEKTOWANE ROBOTY PUBLICZNE.
 W wydziale technicznym magistratu wrogarczkowa praca nad robotami przygotowawczymi, jakie z wiosną mają być w mieście rozpoczęte. Sporządzony został plan budowy szkoły na Starym Mieście przy ul. Warszawskiej i przesłany do kuratorium szkolnego celem zapiniowania.

Od paru tygodni zwożony jest i układany kamień, który miasto zakupiło. Brukowane będą ulice Pusta, Tkacka i Chłodna.

Wydział budowlany otrzymuje cały szereg planów do zatwierdzenia na budowę małych domków, głównie na przedmieściach. Niezależnie od tego złożono plany ośmiu większych budowli. Z powyższego można wnioskować, że

ruch budowlany w mieście na rok przyszły zapowiada się dobrze.

Z KOMITETU OBYWATELSKIEGO NIESIENIA POMOCY ZIMOWEJ.

W poniedziałek, dnia 21-go o godz. 19-ej w sali Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się posiedzenie plenarne komitetu. Przewodniczył prezydent miasta p. Futyma. Przy stole prezydałnym zasiadli pp. starosta i wicestarosta powiatu łaskiego i przewodniczący komitetu p. Wallas.

P. Wallas, dr. Eichler, dyr. Goliński, p. Luboński zdali sprawozdanie z działalności poszczególnych sekcji.

Budżet komitetu przewiduje wpływów w okresie 5-miesięcznym na sumę zł. 100.000. Do tej pory jednakże wpłynęło zaledwie 8.000, co zmusza komitet wykonawczy do uciekania się korzystania z kredytów.

P. starosta zaznaczył, że Pabianice w danym momencie okazały się najgorszym płatnikiem w województwie. Jako przykład podał do wiadomości, że powiat łaski wpłacił dotychczas, to jest do 15 grudnia zł. 8.000 gotówką i 8.000 w naturaliach, to jest kartoflami i zbożem. Do tej sumy nie wchodzi opłaty urzędników państwowych i komunalnych.

Pabianiec wypłaciły dotychczas zapomóg na ogólną sumę zł. 5.522.40. Ofiary odzieżowe dostarczone komitetowi przez panią dyrektor Jędrzychowską przekazane zostały organom policyjnym, zbierającym ofiary na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących.

Przewodniczący zaznaczając, że komisja rewidyjna nie dokonała swych czynności, gdyż z wyjątkiem przewodniczącego p. Gologowskiego inni członkowie nie zjawili się na posiedzenie, wyraża nadzieję, że to się więcej nie powtórzy.

REPERTUAR KIN.
 OŚWIATOWE: — „Bolek i Lolek”.
 NOWOŚCI: — „Złotowłosy Brzdąc”.
 LUNA: — „Będzie lepiej”.

Pradnik astrologiczny

28 GRUDZIEŃ 1936 r.

Od godz. 8-ej do 10-ej rano nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani zawierać umów. Okres następny do południa sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i nadaje się do ubiegania się o pracę. Między godz. 13-tą a godziną 15-tą działają niepomyślne wpływy dla spraw sercowych oraz dla komunikacji i wojska. Należy także unikać nieporozumień z osobami starszymi. Godzina 16-ta przyniesie niezwykłe idee i pomysły na przyszłość. Następne godziny nie nadają się do wyruszania w podróże ani do składania wizyt i zaprowadzania zmian. O godzinie 19-ej dobrze jest przyjmować podwładnych do służby i nawiązywać stosunki z prawnikami i bankierami. Między godz. 20-tą a godz. 22-gą narażeni jesteśmy na przykrości w związku z osobami płci odmienniej oraz nieporozumienia z przełożonymi. Poźniejsze godziny wieczorne sprzyjają nauce, sztuce i miłości.

Dziecko dziś urodzone — dobre, o zamkniętym charakterze, bardzo dokładne w pracy, zazdrosne, posiada wybitne zdolności do malarstwa.

Nie zazna głodu w zimie brat

będą pomszczone

STRESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, groźące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młolecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pan Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagrożona mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaką Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrywom przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Nad Jadzią roztacza opiekę niejaką Rudolf, który chce ją zachować dla siebie. Dowiedział się o tym szef wywiadu Janick, który żąda od Rudolfa raportu w tej sprawie.

Rudolf, chcąc ratować Jadzię, powiada, że jest ona tancerką z teatru „Colosseum” i że nazywa się Xenia Barska.

Janick dokonał w nocy włamania do banku, lecz za tę zbrodnię aresztują Rudolfa.

Policja chce aresztować również Jadzię, lecz okazuje się, że Jadzia pojechała już na występ do „Colosseum”.

Tymczasem dyrektor „Colosseum”, Lessing, czeka niecierpliwie na Jadzię, lecz jej nie widać.

Dyrektor Lessing udał się za kulisy.

— Co jest z panią Barską? — zagadnął go inspicjent — Czy jeszcze jej nie ma?

— Nie... Zaraz pewnie przyjedzie...

— odparł Lessing, marszcząc czoło.

W tej chwili zbliżył się doń jeden z woźnych.

— Czego chcecie? — zwrócił się doń dyrektor zdenerwowanym głosem.

— Jacys dwaj panowie do pana dyrektora...

— Do mnie?... Gdzie są?...

— W foyer, panie dyrektorze...

Lessing wyszedł do foyer.

— Jesteśmy z urzędu śledczego... — przedstawili się wywiadowcy... — Chcie-

liśmy porozmawiać z panią Xenią Barską...

— Właśnie czekam na nią... — odparł Lessing zaintrygowany.

— Więc jej jeszcze nie ma w teatrze? — zdziwili się wywiadowcy.

— Nie... Jeszcze pewnie nie wyszła z domu...

— Właśnie, że w domu jej również nie ma... — odparł wywiadowca.

— Możliwe... W takim razie proszę nas zaprowadzić do jej garderoby... Tam na nią zaczekamy...

Lessing wprowadził ich do garderoby Jadzi. Wywiadowcy rozsiedli się wygodnie i czekali... Czekali do jedenastej...

Jadzia nie przyszła...

— — — — —

— Musimy szybko zabrać się do roboty! — zawołał Mściciel, wpadając do małej knajpki przy teatrze „Colosseum” gdzie czekał nań już Alf — Jadzi nie ma!... Rudolf został przytrzymany w urzędzie śledczym!... Ta cała historia wygląda mi bardzo podejrzanie...

— Więc jakie są twoje przypuszczenia?... — zapytał Alf.

— Trudno mi w tej chwili cośkolwiek powiedzieć... Fakty są następujące: — włamania do banku dokonał Janick ze swymi kamratami... Następnie faktem jest również, że podejrzenie padło na Rudolfa, ponieważ zauważono nasze auto... Wreszcie nie ulega wątpliwości, że Jadzia jest w niebezpieczeństwie...

— W jaki sposób Jadzia oddała się z pałacu? — zapytał Alf — Czy zbadałeś tę sprawę?

— Owszem, rozmawiałem z lokajem... Ponieważ byliśmy wieczorem zajęci Rudolfa i oczekiwaliśmy go przed gmachem urzędu śledczego, przeto Jadzia pozostawiona została bez opieki. Sądziłem, że nie pojedzie dziś na występ... Ale ona chciała być sumienna i pojechała sama, bez nas... Co się z nią stało — nie wiadomo... A raczej — wiadomo...

— Co wiadomo?...

— Wiadomo kto ją porwał...

— Jakto?... Ty wiesz?

— Domyślałam się... — odparł spokojnie Mściciel — Tego niecnego czynu mógł dokonać tylko Janick...

— Dlaczego tak przypuszczasz?

— To jest proste... Od lokaja dowiedziałem się, że w pałacu była już policja, poszukująca Jadzi... Co z tego wynika?... Z tego wynika, że podejrzenie padło również na Jadzię... Może Rudolf, chcąc się wykryć z tej sieci intryg, rzucił na nią cień podejrzenia... W każdym razie władze wydały rozkaz sprowadzenia jej do urzędu śledczego pod eskortą... Dla Janicka taki obrót sprawy był pomyślny... Niechaj podejrzewają każdego, tylko nie jego!... Aby wzmocnić

te podejrzenia i odwrócić je jednocześnie od siebie, Janick porwał Jadzię... Pomysł był szatański, ale z jego punktu widzenia dobry... Bo jakie teraz będzie wrażenie?... Że Jadzia uciekła w obawie przed odpowiedzialnością i że to ona brała udział we włamaniu do banku!

— Masz rację... — zgodził się Alf, zaciskając pięści — W takim razie musimy tego draba wziąć mocno za kark!

— Oczywiście!... Ale z nim trzeba ostrożnie... Janick to gruba ryba!... Nie zapominaj, że jest on szefem oddziału wywiadowczego... Gdy powiesz, że on brał udział we włamaniu do banku, nikt ci nie uwierzy i zamiast jego ciebie wpakują do więzienia...

— Słusznie... Więc co każesz teraz czynić?

— Musimy rozpocząć akcję w dwóch kierunkach: — odnalezienia Jadzi i zdobycia dowodów winy Janicka...

— Więc jak to zrobić?...

Mściciel zastanowił się. Zmarszczył brwi i trwał tak przez kilka minut w bezruchu.

Wreszcie otrząsnął się i rzekł:

— Plan mój jest następujący... Musimy zbadać dokładnie co się dzieje w tym małym domku na przedmieściu. Może to będzie niebezpieczna wyprawa, ale konieczna... Bez tego nie obejdzie się.

— Nie zapominaj, że byliśmy tam niedawno... — wtrącił nieśmiało Alf — I że nas tam spotkały dość przykre niespodzianki... Cudem tylko uniknęliśmy śmierci...

— Pamiętam, ale to mnie nie powstrzyma... Jadzi wyrządzono nową krzywdę, która musi być pomszczona... Alf podniósł się z ławy.

— Jestem zawsze gotów do twoich rozkazów... Jeżeli chcesz, możemy tam pójść natychmiast.

— Alfie... — rzekł Mściciel — Możeś został?... Nie chciałbym ciebie narażać na ewentualne niebezpieczeństwo... Alf spojrział nań zdumionym wzrokiem.

— I ty przypuszczasz, że puściłbym ciebie samego w tak niebezpieczną drogę... Wiesz, że walczę przy twoim boku dlatego, iż tak samo przeciwstawiam się wszelkim krzywdom. Jeśli wahałem się przez chwilę, to nie przez wzgląd na innie, lecz raczej przez ciebie... Szkoda byłoby, gdybyś miał zginąć tutaj, nie spełniwszy do końca swego dzieła. Bo przecie, jak dotychczas, Halwin nadal krzywdzi swych bliźnich...

— Nic mnie nie powstrzyma od tego kroku!... — odparł Mściciel — Jadzia musi być uratowana!... A ponadto musimy zdobyć dowody winy Janicka!... Idziemy!... Czy jesteś gotów?

— Tak jest! — brzmiała stanowcza odpowiedź Alfa.

— Więc... idziemy!

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

się do tajemniczego domku. Podobnie jak wtedy, tak samo i dziś okienice były szczelnie zamknięte, nie przepuszczając ani jednego promienia światła. Zdawało się na pozór, że nikt w tym ciemnym domku, odseparowanym od innych, nie mieszka. Mściciel zatrzymał się przed drzwiami, które uchylili się wówczas na przyjęcie Janicka... Rozejrzął się dookoła... Ulica była pusta... Nie zastanawiając się już ani chwili, zapukał do tajemniczych drzwi, które natychmiast uchylili się, jak gdyby właściciel tego mieszkania oczekiwał gościa o tak niezwyklej porze i przez szparę wychyliła się głowa jakiejś kobiety.

Ale prawdopodobnie spodziewała się usłyszeć kogo innego, gdyż cofnęła się raptownie i chryplym głosem zapytała:

— Kto tam?...

— To ja... Przybywam z polecenia Janicka...

Kobieta zmierzyla go badawczym wzrokiem i zwróciła się do kogoś w pokoju:

— Chodź-no tu, Hans... —

Po chwili za nią ukazał się rosty, tegi mężczyzna bez marynarki.

— Czego pan chce?... — zapytał niezbyt uprzejmie.

— Wpuść mnie pan, u licha... Powiadam przecie wyraźnie, że przychodzę z polecenia Janicka...

— No, to włącz pan;...

Kobieta ustąpiła. Mściciel wszedł do wielkiej izby, słabo oświetlonej naftową lampką, stojącą na stole, przy którym siedział jakiś młody mężczyzna. Oprócz stołu w izbie stało jedno łóżko i pokraczna szafa.

— Siadaj pan... — zwrócił się Hans do gościa — Fritz, ustap panu miejsc!

Młodzieniec podniósł się z ławy i stanął przy oknie, naradzając się z niewiastą, która w dalszym ciągu mierzyła Mściciela podejrzliwym wzrokiem.

— No, niby z czym pan do mnie przychodzi?... — zapytał Hans, siadając przy stole i skierowując na Mściciela groźny wzrok.

— Wiedzę już pewnie co się stało... — zaczął Mściciel — Rudolf został dziś przytrzymany...

— Za co?... — zdziwił się Hans.

— Frajerzy... Nie domyślacie się?... Za to, że na niego spadło podejrzenie, jako że to niby on rozbił kasę w tym banku...

Fritz również nadstawił uszy. Hans poprawił się na krześle i zapytał:

— A kim pan właściwie jest?...

— Mnie tu przysłał Janick... Niby w sprawie pilnowania tej dziewczyny...

— Jakiej dziewczyny?...

— No, tej coście ją dzisiaj zabrali z pałacu... Ja wiem... Mnie możecie powiedzieć prawdę... Przecie mówię wyraźnie, że przyszedłem tu z polecenia Janicka... Ludzie Rudolfa mogą tu jeszcze przyjść, żeby ją odbić... Więc Janick mnie przysłał...

— Może pan uspokoić Janicka, że na nas można śmiało polegać... Gdyby ludzie Rudolfa tu przyszedli, spotkałaby ich należyta odprawa... Ta dziewczyna jest pod naszą opieką i krzywda jej się nie stanie, póki Janick tak sobie życzy...

— W każdym razie spełniam tylko życzenie Janicka... — odparł Mściciel — Kazał mi tu przyjść, więc przyszedłem... Otrzymałem od niego polecenie, żeby ją przesłuchać...

— Jako przesłuchać?

— Żeby się od niej dowiedzieć, co ją właściwie łączyło z Rudolfem... Jeżeli nie uda się z niej zrobić złodzieja, to trzeba ją wykierować na szpiega... W każdym razie pogadać z nią trzeba... Gdzie ona jest?...

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

Rozdział 100 Dom zgrozy

Noc nie była odpowiednią na tak niebezpieczną wyprawę. W dzień padał śnieg, a teraz nad miastem przeciągały z łoskotem rozhukane wichry. Teraz Mściciel nie miał już auta do dyspozycji, musiał więc wraz z Alfem człapać po błociskach zamiejskich uliczek. Co pewien czas spotykał jakiegoś podejrzanego typu z podniesionym kołnierzem palta, oglądającego się za nimi podejrzliwie.

Wreszcie skręcili w boczną uliczkę, gdzie mieścił się ów samotny domek. Na rogu zatrzymali się i Mściciel rzekł:

— No, teraz musimy się rozstać... Nie możemy pójść razem... Ja pójdę pierwszy, a ty stanowiąc będziesz swego rodzaju rezerwę... Gdybym się nie zjawił za pół godziny, ruszysz na pomoc... Zgoda?

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— — — — —

— Tak jest... — odparł Alf i uściśnął mocno dłoń przyjaciele.

Mściciel nasunął czapkę, żeby mu nie zmógł wicher i twardym krokiem ruszył naprzód. Alf skrył się za węglem domu i patrzył w ślad za swym przyjacielem. Widział jak Mściciel skradł się wzdłuż murów, oglądając się bacznie na wszystkie strony, by nie wpaść do zasadki... Póstać jego zarysowała się wyraźnie w świetle latarni, po czym znikła w mrokach nocy...

Alf wyteżył słuch... Zdawało mu się, że za chwilę rozlegną się strzały, jak wtedy... Ale wokoło panowała cisza... Tylko w dali rozległ się gwizd lokomotywy... Gdzieś w pobliżu ciągnął się prawdopodobnie tor kolejowy...

Mściciel dla dodania sobie otuchy pogłaskał broń w kieszeni i śmiało zbliżył

Dalszy ciąg jutro

Komitet olimpijski radzi nad formą przeprowadzenia igrzysk w Tokio

Zurych, 28 grudnia
W Lozannie odbyło się posiedzenie wydziału Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, na którym prezes Komitetu hr. Baillet-Latour zdał sprawozdanie ze swej ostatniej podróży do Japonii.

Na zebraniu omawiano też przygotowania do najbliższego kongresu olimpijskiego, jaki ma się odbyć w Warszawie.

Decyzją rozegrania Olimpiady w 1940 roku w Tokio jest już definitywna i nie ulegnie zmianie, natomiast co do miejsca Igrzysk Zimowych nie zapadła dotąd jeszcze żadna uchwała. Poinformowano jeszcze raz zbadać dokładnie sprawę warunków zimowych w Japonii i ewentualnej możliwości przeprowadzenia tam zimowej Olimpiady.

Na posiedzeniu omawiano obszernie sprawę udziału zawodowych instruktorów w Igrzyskach Olimpijskich, która jak wiadomo, doprowadziła do dość ostrego konfliktu pomiędzy Komitetem a Międzynarodową Federacją Narciarską. Utrzymano zakaz startu płatnych instruktorów narciarskich. Zakaz taki zostanie też prawdopodobnie wprowadzony w stosunku do wszystkich konkurencji letnich. Objąłby on również wszystkich instruktorów, nauczających jakiegokolwiek sportu w szkołach, za wyjątkiem jedynie nauczycieli gimnastyki, którzy byłby dopuszczeni do Igrzysk w konkurencji gimnastyki przyrządowej.

Przedstawiciel Japońskiego Komitetu Olimpijskiego obecny na zebraniu oświadczył, że stadion olimpijski w Tokio obliczony będzie najwyżej na 100 tysięcy widzów. Członkowie Komitetu Międzynarodowego zwrócili się do przedstawicieli Japonii z prośbą, aby organizatorzy Igrzysk ograniczyli do minimum liczbę oficjalnych przyjęć i uroczystości. Prośba ta stała się zupełnie zrozumiała, gdy sobie uprzytomnimy, że w czasie ostatniej Olimpiady w Berlinie karmiono jej uczestników codziennie kilkoma paradami, rautami i bankietami. To było co najmniej męczące.

Dokoła meczu bokserskiego z Norwegią

Poznań, 28 grudnia
Kapitan związkowy PZB por. Lapiński prócz wyznaczenia ośmiu reprezentantów na mecz z Norwegią ogłosił też i ich zastępców w poszczególnych wagach.

W wadze piórkowej reprezentantem mianowany został pomorzanie Krzemieński a jego zastępcą łodzianin Spodenkiewicz.

Zastępujący obecnie kapitana związkowego p. Bielewicz postanowił po osiągnięciu w Łodzi informacji o formie Spodenkiewicza wyeliminować go ze składu rezerwowych wobec wykazywanej ostatnio bardzo słabej formy łodzianina.

Na jego miejsce mianował p. Bielewicz rezerwowym warszawianina Kowalskiego, który przez pewne sfery uważany jest obecnie za najlepszego pięściarza Polski wagi piórkowej.

Niektóre koła warszawskie uważały, że najodpowiedniejszym reprezentantem barw państwowych w meczu z Norwegią w wadze piórkowej byłby Polus. Opinia sfer miarodajnych PZB w tej sprawie jest jednak mocno odmienna, ze względu na to, że Polus już od dłuższego czasu walczy w wadze lekkiej i ściągnięcie do kategorii niższej przedstawiałoby dlań bardzo poważne trudności i byłoby mocno ryzykowne.

Niezależnie jednak od tej opinii wyszło do klubu Polusa Warszawianki pismo z zapytaniem w sprawie wagi tego zawodnika.

Łódzcy szermierze zwyciężają w Warszawie

Warszawa, 28 grudnia
W Warszawie odbyły się w niedzielę zawody szermiercze pomiędzy Pocztowym P. W. z Łodzi, a Policyjnym K. S. z Warszawy.

Zwyciężyli szermierze łódzcy w stosunku 18:14.

W szpadzie łodzianie wygrali 10:6, w szabli wynik był remisowy 8:8.

Wyróżnili się z łodzian Kazimierzczak i Bartosiak, a z P. K. S. Małysik i Gregorek.

Tarnów, 27 grudnia
W Tarnowie rozegrano zawody ping-pongowe o mistrzostwo miasta. Sensacją była porażka mistrza Polski „Gutka”, który sklasyfikował się dopiero na trzecim miejscu. Pierwsze miejsce zajął Klein a drugie Siwek.

Oświadczenie klubów robotniczych odnośnie projektu reorganizacji sportu piłkarskiego w Polsce

W związku z projektowanymi zmianami w strukturze organizacyjnej piłkarstwa polskiego, mającymi być tematem walnego zebrania PZPN w nadchodzącą niedzielę zarząd ŁOZPN rozpisal referendum do klubów okręgu.

Bardzo ciekawe stanowisko zajmują w tej sprawie kluby robotnicze zrzeszone w RSKO, które wypowiedziały się jak następuje:

„Wypowiadając się w zasadzie za koniecznością przeprowadzenia reform w organizacji Polskiego Związku Piłki Nożnej, mających na celu uzdrowienie stosunków w piłkarstwie, zmuszeni jednak jesteśmy ustosunkować się negatywnie do zgłoszonego projektu przez Zarząd P.Z.P.N., ogłoszonego w komunikacie Nr. 39 z dnia 12 grudnia 1936 roku, gdyż na tej drodze nie widzimy możliwości osiągnięcia zamierzonego celu.

Zdaniem naszym nie należy iść wy-

łącznie i tylko po linii reform strukturalnych, które rzekomo przez wzmocnienie autorytetu władz mają przynieść konieczne uzdrowienie w naszym życiu gdyż dotychczasowy statut i postanowienia dają władzom piłkarskim dostateczne uprawnienia w tej mierze. Reformy winny mieć przede wszystkim i wyłącznie na celu takie zmiany, które zgodnie z zadaniem jakie ma do spełnienia sport dadzą społeczeństwu nowe zastępy obywateli o wysokiej wartości kulturalnej, pełne życia i teźżyny fizycznej.

Skierujmy zatem wysiłek nasz w kierunku zapewnienia jednemu z naszymi kadrami młodzieży możliwości uprawiania sportu piłkarskiego. Nie troska o talenty (jednostki) i kluby przodujące (elite) lecz opieka i troska nad tymi klubami, które stawiają sobie za zadanie pracę nad największymi zastępami młodzieży. Nie budowa wspaniałych stadio-

nów, lecz jaknajwiększej ilości boisk w miastach, osadach i wsiach, przeznaczonych dla słabych finansowo klubów, by sport piłkarski w Polsce mógł uprawiać obok robotników i lud wiejski. Skierujmy wysiłek Związku w kierunku wynajdywania u władz państwowych, samorządowych i społeczeństwa środków na pomoc w spręcie sportowym dla szerokich rzesz młodzieży i troskliwą opiekę lekarską nad tymi, którzy sport uprawiają tak niezbędną w pracy nad podniesieniem teźżyny fizycznej. Organizujmy kursy szkolące szerokie kadry przodowników i instruktorów piłkarskich. Dbajmy o podniesienie etyki i kultury wśród uprawiających sport oraz wśród samych działaczy klubowych przez systematyczne organizowanie wykładów, odczytów i t. p., by praca w klubach miała charakter pracy społeczno-wychowawczej, a wówczas jak najlepiej zreorganizujemy sport piłkarski w Polsce“.

Andrzej Marusarz wygrywa pierwszy konkurs skoków w Zakopanem

Zakopane, 28 grudnia
W niedzielę odbył się w Zakopanem na Krokwi pierwszy w tym sezonie konkurs skoków — zorganizowany przez sekcję narciarską Polskiego Towarzystwa Tatrzaskiego i Wisły.

Wspaniała słoneczna pogoda ścigała na skocznię przeszło 300 osób.

Startowało ogółem 33 zawodników. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Andrzej Marusarz (SNPTT) z notą 309,1 i skokami 51, 52 i pół i 52 m.

Stanisław Marusarz po oddaniu w pierwszej kolejce najdłuższego skoku dnia 59 m., przy drugim skoku długości 62 m. upadł i na skutek lekkiej kontuzji musiał się wycofać z konkursu.

2) Bohek Jan (Wisła) nota 305,3. skoki: 50,

51, 52 i pół.

3) Kolesar Piotr (Wisła) 300,6. 47, 51, 47 i pół.

4) Schindler Jan (Wisła) 285,8 45 i pół, 48, 48.

5) Słowik (Wisła) 277,2 41 i pół, 43 i pół, 46.

6) Ról Władysław (Wisła) 272,6. 43 i pół 43 i pół, 47.

7) Dawidek Jan (SNPTT) 270,7. 42 i pół, 46, 46.

8) Jarosz Józef (Wisła) 270,1. 41 i pół 42 i pół, 45.

Schindler, który zajął czwarte miejsce w ostatnich trzech latach nie brał udziału w skokach, to też tegoroczny jego wynik uważa się za bardzo dobry.

Braddock szuka przeciwników Mistrz świata potrzebuje pieniędzy

Nowy Jork, 28 grudnia
Po zakontraktowaniu meczu o mistrzostwo świata ze Schmellingiem na 3 czerwca Braddock szuka obecnie przeciwników dla rozegrania do tego czasu spotkań pokazowych.

Braddock liczy, że uda mu się tą drogą zarobić w walkach pokazowych około 100.000 dolarów jeszcze przed meczem ze Schmellingiem.

Jak wiadomo, decyzją komisji nowojorskiej wyłącza z góry Joe Louisa jako przeciwnika w walce towarzyskiej

Braddock za tym będzie musiał się zadowolić drugorzędnymi zawodnikami.

Pierwszym jego przeciwnikiem będzie Amerykanin Ray Impelletiere. Wybór był dość niefortunny, gdyż już po zakontraktowaniu meczu, Ray Impelletiere rozegrał spotkanie w Nowym Jorku z byłym piłkarzem nowojorskiego klubu uniwersyteckiego Bob Pastorem, przegrywając przez k. o. w 7-ej rundzie.

W tych warunkach mecz z Impelletierem nie może liczyć na większą kasę.

Obozy narciarskie

Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet

Warszawa, 28 grudnia
Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet w Warszawie organizuje w b. sezonie zimowym nast. kursy i obozy narciarskie:

1) obóz centralny w Krynicy, od 29 bm. do 10 stycznia dla kobiet i dzieci w wieku 8—12 lat. Zakwaterowanie w pensjonacie.

2) obóz lokalny katowicki w Zakopanem od 15 stycznia do 15 lutego. Obóz trwa 15 i 30 dni.

3) obóz centralny w Bieszczadach na Orowie od 31 stycznia do 28 lutego. Kurs zakwaterowany w schronisku gór-

skim na wysokości 1000 mtr.

4) obóz centralny na „wiosenne słońce”, w marcu w schronisku na Głodówce lub na Łysej Polanie w dniach 16—31 marca

Wreszcie Towarzystwo organizuje raid narciarski dla wyborowych narciarek w marcu 1937 r., na terenie Karpat Wschodnich.

Informacje szczegółowe i zapisy w sekretariacie Towarzystwa, Warszawa, ul. Sucha 29. Odnośnie kursów oddziału katowickiego — w Katowicach ul. Lompy 7, m. 8.

Warunki śniegowe dla narciarzy W Tatrach i Beskidach Zachodnich jest dużo śniegu

Warszawa, 28 grudnia
Państwowy Instytut Meteorologiczny, Liga Popierania Turystyki i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa komunikuje, że warunki śniegowe dla narciarzy są obecnie zupełnie dobre w Tatrach oraz w szczytowych partiach Beskidów Zachodnich (powyżej 800 m.).

W środkowej części Karpat śniegu brak. W Karpatach Wschodnich możli-

we warunki śniegowe są przede wszystkim w pasmie Czarnohory.

W innych partiach zaś jedynie na stokach północnych. Na podejściach i w dolinach śniegu brak.

W ciągu najbliższych dni przewidywana jest na obszarze górskim pogoda słoneczna. Nocą lekki mróz. Dniem temperatura powyżej zera.

Możliwe niewielkie opady śnieżne.

Hokeiści Cracovii zwyciężają Sokół

Kraków, 28 grudnia
W niedzielę odbył się mecz hokejowy Cracovia — Sokół zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 6:2 (2:0, 1:0, 3:2).

Cracovia wystąpiła bez Kowalskiego, Pietraszka i Toniego. Bramki dla niej zdobyli: Wołkowski (4), Marchewczyk (3), a dla Sokoła Wilczyński (2). Sędziował p. Zietkiewicz.

Pięściarze rycy zwyciężają reprezentację Wilna

Wilno, 28 grudnia
W drugim dniu pobytu w Wilnie drużyna L. A. S., występując jako reprezentacja Rygi, pokonała osłabioną reprezentację Wilna 12:4. Na tak wysoką porażkę Wilna złożyło się niefortunne zestawienie składu drużyny i brak zawodników w wagach półciężkiej i ciężkiej. — Wilnianie w tych wagach oddali punkty wal-kowerami.

Wyniki techniczne spotkań przedstawiają się następująco:

Waga musza — Dolgizer (R) pokonał przez techniczne k. o. Lendzina (W.).

Waga kogucia — Bagiński (W.) wygrywa na punkty z Fraimensem (R).

Waga piórkowa — Fiodorow (R.) wyraźnie górnie nad bardzo słabym Krasnopłotowem, wygrał na punkty.

Waga lekka — Trebo (R.) zwycięża na punkty Iwańskiego.

Waga półśrednia — najlepszy bokser drużyny łotewskiej — Tjasto zwycięża Borysa na punkty.

Waga średnia — Unton (Wilno) zwycięża na punkty Beinertsa.

Makkabi niemiecka remisuje z reprezentacją Lublina

Lublin, 28 grudnia
W niedzielę odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Makkabi niemieckiej a reprezentacją Lublina.

Zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Poszczególne wyniki: W muszej Shindler (Makabi) remisował z Gerstem (Lublin).

W koguciej rozegrano dwa spotkania: Barterer wygrał przez techniczne k. o. z Choina (L.) a Wojsławski (L.) pokonał Rubena.

W piórkowej Bończoszek (L.) remisował z Gablerem.

W lekkiej Ackerman (L.) niesłusznie przegrał z Neumanem.

W półśredniej Szafran (L.) przegrał z Hochheuserem.

W średniej Wojcicki (L.) odniósł zwycięstwo nad Kronfeldem.

W półciężkiej Urban (L.) znokautował w pierwszej rundzie Milezyńskiego.

Hokeiści rumuńscy remisują z Czarnymi

W niedzielę wieczorem odbył się w Zakopanem mecz rewanżowy pomiędzy mistrzem Rumunii Telephon - Club a mistrzem Polski Czarnymi ze Lwowa.

Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

Prowadzenie dla Polaków zdobył w 3-ej minucie Jasiński z podania Lemieszki. W 13-ej minucie Rumuni wyrównali przez Kanadyjczyka Quiena.

Wynik należy uważać za sprawiedliwy miernik sił.

Minjatury

Humorek

Nauczyciel zwraca się do klasy:

— Uważajcie, chłopcy... Jeżeli powiem takte zdanie: — „Wół i krowa jedli trawę na łące”... Czy to zdanie jest prawdziwe?...

Klasa milczy. Wreszcie wstaje jeden z uczniów, zwany przez kolegów „dżentelmanem”.

— To zdanie jest nieprawidłowe... — powiada młodec. — Należy powiedzieć: — „Krowa i wół jedli trawę na łące”...

— Dlaczego?

— Bo na pierwszym miejscu zawsze wymienia się damy...

**

Kac spotyka Kotka przed południem na ulicy w Warszawie.

— Serwus, panie Kotek!... Dobrze, że pana spotykam... Mam dla pana ciekawą historyjkę... Posłuchaj pan...

— Bardzo pana przepraszam... — odparł Kotek. — Teraz nie mam czasu... Jestem zajęty... Za godzinę jadę aeroplanem po inkaso do Lwowa...

Po południu tego samego dnia Kac ponownie spotyka Kotka na ulicy.

— Już pan załatwił swe interesy we Lwowie? — pyta zdumiony Kac.

— Oczywiście!... Dziś, w epoce aeroplanów, wszystko idzie bardzo prędko... Poleciałem — wyleciałem — przyleciałem — i szła!

**

Godzina trzecia w nocy. Na zamiejskiej ulicy podchodzi do późnionego przechodnia jakiś facet z rewolwerem w ręku:

— Pieniądze lub śmierć!... — pada groźny okrzyk.

Przechodzień blednie i odpowiada drżącym głosem:

— Szanowny, łaskawy panie... bandyto... — Niech pan wejdzie w moje położenie... Mam przy sobie dziesięć złotych... Jeżeli mi pan zabierze te pieniądze... żona mnie wypędzi z mieszkania... Ona mi zapowiedziała, że muszę przynieść pieniądze... Pan nie zna mojej żony... Na to bandyta;

— A czy pan sądzi, że moja jest lepsza?

**

Matka poucza Stasia, żeby niczego nie rzucał na podłogę, bo to nieładnie.

Pewnego dnia Stas dostał w tramwaju banan. Gdy już zjadł, matka zwraca się doń zdziwiona:

— A gdzie masz łupny od banana?...

— Włożyłem do kieszeni tego pana, który siedział obok mnie... — odpowiada młodec.

Policja francuska w hełmach



Policja francuska nie nosiła dotąd hełmów lecz zwykle czapki. Obecnie wprowadzono dla niej hełmy służbowe.

Przysposobienie wojskowe młodzieży japońskiej



Przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej w Japonii prowadzone jest na wielką skalę. Na zdjęciu widzimy szkolny oddział rowerzystów.



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające oryginalny obrazek z kalifornijskiej wystawy kwiatów. Dziewczeta kalifornijskie, których jedynym strojem są kosesze z kwiatami, defilują przed urzędowaną publicznością.



Bawiący na zamku Enzesfeld w Austrii w gościnie u barona Rotszylda, b. król angielski Edward VIII-y, obecnie książę Windsoru, jest w dalszym ciągu przedmiotem dużego zainteresowania dziennikarzy i fotoreporterów. Cierpliwość ich została nagrodzona, gdyż jak to widzimy na naszym zdjęciu, udało się fotoreporterom sfotografować ks. Windsoru w chwili udawania się na partię golfa.

Codzienna nowelka „Expressu”

Spotkanie w więzieniu

Gdy do celi wprowadzono nowego więźnia, Karol Hofer obojętnie podniósł głowę.

Tyłu już miał spółtowarzyszy niedoli, tyłu najrozmaitszych ludzi siedziało z nim razem w tej ponurej celi, że nikt go już nie interesował.

Nowy więzień zbliżył się do zakratowanego okienka, a gdy po chwili odwrócił się, Karol wydał ze siebie okrzyk zdumienia:

— Pan tutaj? Panie kierowniku, co to ma znaczyć?

Aleksander Bard uśmiechnął się smutnie.

— Spotkał się pan, panie Hofer — odpowiedział — Stało się...

— Co się stało?

— Niedobór w kasie... — szepnął Bard.

— Niedobór w kasie — powtórzył Hofer — A więc to samo... Jak to się wszystko dziwnie ułożyło...

Bard milczał.

— Siedzę tu już od roku — odezwał się znowu Hofer — Przez cały czas nie miałem żadnych wiadomości od Luizy. Czy nie wie pan, co się z nią teraz dzieje? Przecież pan widywał się z nią, gdy mnie aresztowano...

— Luizie, jak zwykle, świetnie się wiedzie — szepnął Bard.

Pozostali więźniowie słuchali ich z zainteresowaniem.

Bard wolał rozmawiać bez świadków, dlatego też powiedział Hoferowi do ucha:

— Pogadamy wieczorem, gdy wszyscy będą spali.

O godzinie siódmej wieczorem pogasło w celi słabe światelko.

Więźniowie ułożyli się do snu. Hofer przyczołgał się do Barda.

— Zdradziła pana? — spytał cicho.

— Zdradziła — odpowiedział Bard kamiennym głosem.

— Znalazła innego?

— Tak. Dyrektora Marwina.

— A więc najpierw ją, później pan, kierownik biura i wreszcie sam dyrektor! Luiza, to sprytna bestia! Gdy wyjdę z więzienia, zapłacę jej za moją krzywdę! Do pana, panie Bard, nie mam żalu! Ale jej tego nigdy nie wybaczę!

— Tak, to niebezpieczna kobieta — szepnął Bard — Czy pan wie, że dyrektor Marwin ożenił się z nią?

— Ożenił się? — powtórzył Hofer, nie wierząc własnym uszom — Dyrektor Marwin, ten stary kawaler? Przecież on nigdy nie zwracał uwagi na żadne kobiety!

— Luiza go w sprytny sposób usidliła. Zakoochał się w niej, jak sztabak. Jestem pewny że jego też zgubi... Zapadło milczenie. Hofer pograżył się w rozmyślaniach. Przypomniały mu się niedawne, a tak już odległe bezpowrotne minione, czasy. Przed rokiem otrzymał podwyżkę. Tegoż wieczoru wybrał się do jednego z nocnych lokali. Tam właśnie poznał Luizę. Była fortancerka. Opowiadała mu o swej niedoli, o tym

że marzy o cichym, przytulnym ognisku domowym, że nie znosi otoczenia, w którym musi przebywać.

Spoglądał na nią z zachwytem. Była piękna.

Czyż mógł wówczas przypuszczać, że jest przewrotna, że kłamie, bo chce go usidlić?

Od tego wieczoru spotykali się codziennie.

Luiza, początkowo nieśmiało, później w coraz bardziej stanowczy sposób, domagała się kosztownych prezentów.

Hofer nie potrafił jej się przeciwstawić. Zabnął w długi, gdyż pensja nie mogła mu wystarczyć.

Później sięgnął po pieniądze do kasy...

Luiza stawiała się coraz kapryśniej, coraz bardziej wymagająca.

— Muszę mieć nowe futro — powiedziała stanowczo pewnego dnia.

— Może w przyszłym miesiącu — zaproponował nieśmiało — Teraz nie mogę.

Zmierzyła go zimnym, ostrym spojrzeniem.

— Nie możesz? Trudno, jakoś to przeboleję! — odparła!

W kilka dni później spotkał ją na ulicy ze swym kierownikiem, Aleksandrem Bardem, któremu ją kiedyś przedstawił w teatrze.

Wieczorem rozmówił się z Luizą.

— Bard doskonale zarabia — powiedziała mu z drwiącym uśmiechem — a poza tym jest bardzo sympatyczny...

Hofera ogarnął szal.

— Słuchaj — krzyknął — nie igraj z ogniem. Jeśli mi się sprzeniewierzysz, to cię zabiję!

Nazajutrz znów spotkał ją na ulicy z

Bardem. Nie podszedł do nich.

Ale w nocy na dancingu rzucił się na Luizę i chciał ją bić. Zajęcie zlikwidowała policja, spisując odpowiedni protokół.

W dwa dni później w biurze niespodzianie przeprowadzono rewizję ksiąg.

Stwierdzono, że Hofer zdefraudował około pięciu tysięcy złotych.

Zjawiła się policja. Hofer, po przesłuchaniu, został osadzony w areszcie.

Luiza nawet nie przyszła na rozprawę. Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

Odsiedział dopiero połowę kary.

Czyż mógł przypuszczać, że spotka się w więzieniu ze swym rywalem?

— Czemu pan nagle umilkł? — odezwał się Bard, który leżał obok niego.

— Do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego wówczas nagle zarządzono rewizję ksiąg — szepnął Hofer — Przecież kontrole odbywały się normalnie tylko w końcu roku.

— Nie wiem, otrzymałem nagły nakaz od dyrektora Marwina.

Zapadło znów milczenie.

Bard nie powiedział prawdy.

To Luiza zwróciła mu uwagę, że Hofer prowadzi hulaszczy tryb życia i niewątpliwie w nieuczciwy sposób zdobywa pieniądze.

Bard porozumiał się wówczas z dyrektorem, który kazał zrewidować kasę.

Luiza w ten sposób pozbyła się Hofera, który był już jej niepotrzebny.

A teraz przyszła kolej na Barda. Gdy usidliła samego dyrektora, musiała się pozbyć kierownika.

Wiedziała, że Bard również kradł dla niej, więc doniosła o tym Marwinowi.

DOL.